



Andrzej Kaliszewski

<https://orcid.org/0000-0003-2755-4073>

Uniwersytet Jagielloński
Kraków, Polska

Czerwone imperium. Obraz Związku Radzieckiego w reportażach polskich klasyków gatunku (M. Wańkowicz, K. Pruszyński, H. Krall, R. Kapuściński)

The Red Empire. The Image of the Soviet Union in the
Reporting by the Polish Classics of the Genre
(M. Wańkowicz, K. Pruszyński, H. Krall, R. Kapuściński)

Abstract:

The motivation for discussing representations of the Soviet Union in Polish reporting has been the desire to examine how the greatest Polish reporters grappled with such an important political and social problem. For writers and historians, Soviet communism posed a difficult challenge, which raised many questions: how to avoid stereotyping, shoulder the burden of the past, and navigate the constraints of censorship of the communist period. How not to join the naïve voices of some Western intellectuals enchanted by Soviet propaganda (a problem faced by Wańkowicz and Pruszyński)? The article presents the use of individual reporting techniques and artistic devices visible in the observations and the reflections formulated by Polish reporters.

The research material has been arranged chronologically. Written with artistry, Wańkowicz's reports from the 1930s record his fascination with the newly emerging workers' state, but they also document many disturbing phenomena, contrasts and lies. His particularly critical observations had to be later removed or mitigated by the writer in the post-war editions. These interesting self-censoring changes are examined in detail in this article. Pruszyński's texts are a valuable supplement to the complicated relations between, on the one hand, Sikorski's government and the main Allies, and on the other hand, Stalin's state. They also present the creation of the Polish army in the USSR. At the same time, they are an artful and expressive picture of a brave nation led by a charismatic dictator (the texts were written before the discovery of the Katyń massacre!). Although dependent on her party bosses, Hanna Krall, a reporter from a satellite state, managed to construct an authentic representation of the life of individuals in the Soviet state. She achieved this thanks to her style of 'mundane realism' and the use of microanalysis as a technique. However, she did not manage to avoid the optimism that was obligatory at the time with regard to the entire system (especially the reforms initiated by Khrushchev and Brezhnev). Ryszard Kapuściński took up Soviet themes in numerous works over many years; his reports from 'exotic' Asian republics and his depiction of the cultural melting pot of the former USSR are particularly interesting. He was also given the opportunity to describe perestroika and the final collapse of the red empire; he reported also on how the foundations of the new Russia were built.

The article is based on the following claim: the greatest reporters, who employed a variety of writing techniques, encountered serious – objective and subjective – difficulties in representing the dynamic spectrum of transformations and perspectives which communism brought about for the USSR itself and also for Poland. The effects of their reporting work are thus varied, and the imprint of the times is visible in them.

The text is situated within the disciplines of social communication and media studies, literary studies and modern history. The methodologies used in the article include text analysis and interpretation, stylistic, genre and comparative analysis, thematic and historical research.

Keywords: reporting, socio-cultural reporting, Melchior Wańkowicz, Ksawery Pruszyński, Hanna Krall, Ryszard Kapuściński, ZSRR, Stalinism, communism, Soviet man, perestroika

Abstrakt: Powodem podjęcia tematyki opisu Związku Radzieckiego w polskich reportażach była chęć zbadania, jak najwięksi polscy reportażyści zmagali się z tak ważnym polityczno-społecznym problemem. Radziecki komunizm stanowił dla pisarzy i historyków trudne wyzwanie, które stawiało przed nimi wiele pytań: jak ustrzec się czarnych i białych stereotypów, presji historycznych zaszczości czy nacisków cenzury okresu PRL. Jak nie dołączyć do naiwnego chóru niektórych zachodnich intelektualistów oczarowanych sowiecką propagandą (z czym borykali się Wańkowicz i Pruszyński)? W artykule pokazano wykorzystanie indywidualnych technik reporterskich i środków artystycznych w podjętych obserwacjach i sformułowanych refleksjach.

Materiał badawczy uporządkowany został chronologicznie. Napisane z artyzmem reportaże Wańkowicza z lat 30. XX w. utrwalają fascynację nowo powstającym państwem robotników, ale odnotowują też wiele niepokojących zjawisk, kontrastów, kłamstw. Szczególnie krytyczne spostrzeżenia musiał potem pisarz usuwać bądź łagodzić w powojennych wydaniach. Te interesujące, autocenzorskie zmiany zbadano szczegółowo w niniejszym artykule. Teksty Pruszyńskiego stanowią cenny suplement do skomplikowanych relacji rządu Sikorskiego i głównych aliantów z państwem Stalina. Przedstawiają też budowanie polskiej armii na terenie ZSRR. Jest to zarazem pełen kunsztu i ekspresji obraz dzielnego narodu kierowanego przez charyzmatycznego dyktatora (teksty powstały przed odkryciem zbrodni katyńskiej!). Hanna Krall – reporterka z państwa satelickiego – choć zależna od swoich partyjnych szefów, zdołała swym stylem „małego realizmu” i techniką mikroanaliz przekazać autentyczny obraz życia jednostek w państwie radzieckim. Nie udało jej się jednak uniknąć obowiązkowego wtedy optymizmu w odniesieniu do całego systemu (zwłaszcza reform rozpoczętych przez Chruszczowa i Breżniewa). Ryszard Kapuściński podejmował tematy radzieckie w licznych utworach na przestrzeni wielu lat, szczególnie ciekawe są jego reportaże z egzotycznych, azjatyckich republik i pokazanie całego tygla kulturowego byłego ZSRR. Dane mu było też opisywać pierestrojkę i ostateczny upadek czerwonego imperium, budowanie fundamentów nowej Rosji.

Artykuł opiera się na następującej tezie: najwybitniejsi a dysponujący zróżnicowanym warszatem reportażyści natrafiali na poważne – obiektywne i subiektywne – trudności w ukazaniu dynamicznego spektrum przeobrażeń i perspektyw, jakie dla samego ZSRR, ale także dla Polski, niósł komunizm. Efekty prac reporterskich są więc zróżnicowane, widać na nich odciski piętna czasów.

Tekst sytuuje się w obszarach: nauki o komunikacji społecznej i mediach, literaturoznawstwa i historii współczesnej. Metodologie zastosowane w artykule to analiza i interpretacja tekstu, analiza stylistyczna, genologiczna i porównawcza, badania tematologiczne i historyczne.

Słowa kluczowe: reportaż, Melchior Wańkowicz, Ksawery Pruszyński, Hanna Krall, Ryszard Kapuściński, ZSRR, stalinizm, komunizm, człowiek radziecki, pierestrojka

Wstęp

Związek Radziecki zajmował i nadal zajmuje wysokie miejsce na liście trudnych tematów, zarówno naukowych, jak i literackich, podejmowanych przez nasze piśmiennictwo. W literaturze pięknej uznanie zyski-

wały przede wszystkim utwory budowane na indywidualnej i narodowej traumie, ostrzegające świat przed „czerwoną zarazą”, a więc takie jak np. *Koń na wzgórzu* Eugeniusza Małaczewskiego, *Pożoga* Zofii Kosak-Szczuckiej, *Lenin i Cień ponurego Wschodu* Ferdynanda Ossendowskiego czy *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jednak w Polsce miały także miejsce: uwiedzenie ideami Marksa i Lenina, podziw dla wschodniego sąsiada. Obfitowała więc nasza literatura w panegiryczne wiersze i poematy, takie jak *Słowo o Stalinie* i *Pokłon Rewolucji Październikowej* Władysława Broniewskiego. Z chęcią czytane (i ekranizowane) były np. powieści Wojciecha Żukrowskiego o polsko-radzieckim braterstwie broni (*Skąpani w ogniu*, *Kierunek Berlin*). Jerzy Andrzejewski zaskoczył w 1951 roku serwilistycznymi szkicami pod dumnym tytułem – *O człowieku radzieckim*. Z kolei za dobry przykład bardzo wyważonego – moim zdaniem – obrazu Rosji i Związku Radzieckiego w literaturze warto uznać książki Igora Newerlego: *Zostało z ucztu bogów* czy *Wzgórze Błękitnego Snu*.

O ile literatura piękna ma prawo do fikcjonalizacji, subiektywizacji, idealizacji rzeczywistości, o tyle od dziennikarza i reportera oczekuje się przede wszystkim rzetelnego poszukiwania i przedstawiania faktów, powściągliwego operowania uogólnieniem czy ideowym przesłaniem. W przypadku tematu radzieckiego szukanie prawdy bywało dla dziennikarzy szczególnie trudne, a nawet niebezpieczne. W czasach PRL-u jawił się wybór: albo dobrze, albo wcale. Najmniejsze podejrzenie „godzenia w sojusz i przyjaźń z Krajem Rad” było równoznaczne z wyrokiem niebytu dla tekstu, a nawet autora; stanowiło wykroczenie znacznie gorsze niż krytyka spraw miejscowych (polskich). Z kolei np. w dwudziestoleciu międzywojennym przeszkodę mogły stanowić – emocjonalne, historyczne i geopolityczne – polskie imponderabilia, w myśl których rosyjskość, radzieckość, komunizm to synonimy odwiecznego zła i tylko tak powinny być ukazywane. Nie można zapomnieć i o trzeciej przeszkodzie na drodze do prawdy o ZSRR: była nią bariera nakładana przez stronę radziecką na informacje o sobie oraz wyrafinowane metody manipulowania zagranicznymi gośćmi w Kraju Rad. Celem artykułu jest prześledzenie, jak z tymi wyzwaniem – i to

w różnych okresach politycznych – radzili sobie nasi najwybitniejsi reportażyści i jaki obraz „ojczyzny światowego proletariatu” przekazali polskim i nie tylko polskim czytelnikom.

Melchior Wańkowicz – pod szklanym kloszem Intouristu

Temat rosyjski i sowiecki zajmuje we wczesnej twórczości Wańkowicza główne miejsce. Pisarz, który brał udział jako żołnierz w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, przedstawił potem jej epizody w tomie *Strzępy epepei* (Wańkowicz 1923; reportaże *Budionny idzie, Odwrót, Zwycięstwo*)¹. W ogłoszonej w 1925 roku *Każni Mikołaja II* potępił bestialstwo i bezprawie sowieckiej władzy, zaś w 1926 w książkowym reportażu *Szpital w Cichiniczach* ukazał barbarzyństwo Armii Czerwonej. W *Szczenięcych latach* (1934) stworzył nostalgiczną opowieść o swej kresowej rodzinie i polskich ziemiach utraconych na rzecz sowieckiej Rosji. W grudniu 1933 Wańkowicz wybrał się na sześciodniową wycieczkę do Moskwy, organizowaną przez Intourist dla zachodnich gości po normalizacji stosunków dyplomatycznych sowieców z Zachodem. Owocem tej krótkiej wyprawy był obszerny cykl reportaży pod tytułem *Opierzona rewolucja* (1934, 1935, 1938).

Kazimierz Wolny-Zmorzyński, sumarycznie oceniając te utwory, stwierdził, iż są połączone wspólnym mianownikiem humanizmu: „Wańkowicz interesował się sprawami człowieka dogłębnie, umiał uzewnętrznić nieszczęście narodu rosyjskiego, jego ból i reakcje. Najważniejsze w tym jest to, że rozumiał je i nigdy z nich nie kpił, choć do Rosjan miał nastawienie chłodne i mało entuzjastyczne” (Wolny-Zmorzyński 1999, 100)². Tymczasem *Opierzona rewolucja* moim zda-

¹ Szerzej na temat tych reportaży por. A. Kaliszewski, *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego 1914–2014*, Kraków 2017, rozdz. *Żołnierz i reporter dwóch światowych wojen*.

² Por. też Chomiuk A., 2004. Autorka zauważa, że pisarz, „zafascynowany możliwościami niesionymi przez postęp techniczny, podziela sowiecką wiarę w ludzką wszech-

niem zaskakuje dziwnie ciepłym obrazem komunistycznego państwa. Wrażenie takie jest jeszcze silniejsze po lekturze wydania z 1974 roku (razem ze *Szczenięciami latami*, pod wspólnym tytułem *Czerwień i amarant*), w którego Wstępie czytamy: „Uważałem, że nie należy zatumaniać prawdy o potężnym sąsiedzie i o tym, co się dzieje na olbrzymim lądzie sięgającym od naszych granic po Ocean Spokojny (...) należy w czytelnikach budzić chłonność na przyswajanie wartości, które niosą światowe przeobrażenia” (Wańkowicz 1974, 147). Te słowa dobrze pasują do zawartości książki: okazuje się, że pierwotna, przedwojenna jej wersja została w PRL-u wznowiona, ale w wersji mocno ocenzurowanej – usunięto cały ostatni rozdział-reportaż oraz bardziej krytyczne fragmenty pozostałych. Ale i po lekturze pełnych wydań można nabrać przekonania, iż Wańkowicz włączył się w latach 30. XX wieku w chór zachodnich prokomunistycznych elit, zgodnie podziwiających młode „państwo robotników”, w kontekście skutków Wielkiego Kryzysu lat 1929–1933 i prorocत्व rychłego upadku Zachodu (vide książka Oswalda Spenglera). Historycy Michał Heller i Aleksander Niekricz stwierdzają: „W oczach zachodniej inteligencji światowy kryzys przemienia Związek Radziecki – kraj pięciolatki – w raj na ziemi” (Heller, Niekricz 1985, 207). Do rangi symbolu urasta fakt, że Bernard Shaw, żywy wzorzec zachodniego intelektu, w księdze moskiewskiego hotelu Metropol (w tym samym zamieszkał Wańkowicz!) wpisał: „Jutro opuszczam tę ziemię nadziei i powracam na Zachód, gdzie króluje beznadziejność” (tamże, 209). Inni najwięksi chwalczy Stalina i przedstawiciele „salonowego bolszewizmu”³ lat 30. to m.in.: H. Barbusse, R. Rolland, J.-P. Sartre czy R. Tagore, nie wspominając o zachodnich twórcach związanych wprost z Kominternem, jak np. E.E. Kisch czy B. Jasieński⁴. Dodajmy (co opi-

moc, inspirowane ideologią przekonanie, że potęga systemu może podporządkować sobie potęgę materii, że *trzeba* jest tożsame z *można*” (Chomiuk 2004, 181).

³ Określenie J. Smagi (1992, 115–117).

⁴ Nie można przecenić też roli pochowanego pod murem Kremla Johna Reeda, autora *Dziesięciu dni, które wstrząsnęły światem* (1919), którego R. Pipes nazywa słusznie „archetypem idealistycznego sympatyka komunizmu” (2005, 226).

suje Richard Pipes), iż przyjeżdżający do Rosji sowieckiej dziennikarze oraz pisarze świadomie przymykali oczy na błędy i wynaturzenia – w zamian za podtrzymanie akredytacji czy zaproszenia na wystawne przyjęcia (Pipes 2005, rozdz. *Komunizm na eksport*). Swoją rolę odegrała też stara i „dobra” taktyka tzw. wiosek potiomkinowskich – władza sowiecka potrafiła twórczo wpisywać się w nią, budując swój fałszywie optymistyczny wizerunek. Czy i jak książka Wańkowicza wpisywała się w modne prokomunistyczne peany?

Zbudowany z dziesięciu obszernych reportaży cykl ma budowę kłamrową. W otwierającym tom *Odjeździe torpedą czasu* reporter wyjaśnia swój – w zamierzeniu obiektywny – stosunek do „S.S.R.” (jak wówczas nazywano ZSRR) i wyraża chęć przeciwstawienia się stereotypom. Drugi człon wspomnianej kłamry, czyli końcowy rozdział *Błędy paralaktyczne*, jest kontynuacją tego dylematu poznawczego, tyle że wzbogaconą o liczne przykłady ze światowej literatury, polityki i publicystyki. Wprawdzie autor podkreśla, że krytykom S.S.R. „nie można odmówić słuszności” (Wańkowicz 1934, 191⁵), ale kwestionuje poszczególne czarne mity: np. to, że brak w S.S.R. mieszkań dla robotników, że nie rosną zarobki, że głodni leżą na ulicach, że partyjni funkcjonariusze zarabiają krocie itp. Porównuje statystyki dotyczące Rosji sowieckiej i Zachodu (np. Londynu, Warszawy) – to w krajach kapitalistycznych sytuacja materialna robotnika jest gorsza i znacznie bardziej niestabilna. W drugiej części owego końcowego rozdziału Wańkowicz nie oszczędza też niektórych chwalców Rosji sowieckiej na Zachodzie. To – jak mówi – „literatura na usługach Sowietów” (214) (B. Jasiński, A. Janta-Połczyński, A. Rachmanowa). Zdaniem autora *Opierzonej rewolucji* w postrzeganiu sowieckiej Rosji zachodzi więc tytułowy „błąd paralaktyczny”⁶. Tłumaczy go obrazowo wirtualnej rozmówczyni tak:

⁵ Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Wańkowicz M., 1934, *Opierzona rewolucja*, Warszawa.

⁶ „Paralaksa (fiz.): błąd w odczytywaniu wskazań przyrządów, wynikający z nieodpowiedniego ustawienia oka względem podziałki” (Kopaliński 1975, 718).

jeśli pani stoi z prawej strony zegara, to wydaje się pani, że jeszcze nie ma dajmy na to ósmej, że jest dopiero dwie minuty do ósmej; w tym czasie dla mnie, stojącego z lewej strony zegara, będzie się wydawało, że jego wskazówka już przeszła godzinę dwunastą i już pokazuje dwie minuty po ósmej (204).

On sam chce być – jako obserwator rzeczywistości sowieckiej – tym, który widzi dokładnie „godzinę ósmą”.

Wańkowicz przyznaje, że zdawał sobie sprawę, iż „Intourist to jest taki rezerwat w S.S.R., w którym może hodować się silno walutowa burżuazja” (45). Wspomina wykwintne posiłki z kawiosem i szampanem każdego dnia, stylowe dancingi, pogawędki przy barowym stoliku – wszystko za zamkniętymi drzwiami luksusowego hotelu. Gotowe opinie przywiezione przez współpodróżnych, „nastawionych bezapelacyjnie entuzjastycznie” kwituje ironiczną metaforą: „zbiorowy mózg człowieka schyłkowej kapitalistycznej epoki” (26). Zdaje sobie sprawę, iż „płynąc wąskimi koleinami, wyżłobionymi dla inturystów, nie wydzwigniemy głowy za ten sztuczny świat z jednej strony, poza specjalnie zaaranżowane pokazowości z drugiej” (48). A jednak większość wątków i epizodów zawartych w *Opierszonej rewolucji* daje sumarycznie pozytywny obraz przemian. Są to anonimowo prowadzone obserwacje: na ulicy, w tramwaju, dorożce, domu towarowym, przeciętnym lokalu z wyszynkiem, teatrze, a nawet w sądzie. W reportażu *Milion wolt „Hospodi pomiluj”* Wańkowicz zderza krzyczące na ulicach i fasadach fabryk czerwone propagandowe plakaty o współzawodnictwie ze wzruszającymi obrazkami sal pełnych uczących się wieczorami analfabetów. Rozmawia z malcem, który marzy, by się uczyć, a potem zostać robotnikiem. Podziwia powszechny pęd do kultury, urzeka go tłum prostych i nędznie ubranych ludzi przejętych sztuką w teatrze. Wprawdzie zauważa przy okazji mniej imponujący detal – wyziew „wilgotnych walenek i niedomytych ciał obywateli sowieckich” (155), ale i to odbiera jako pozytyw, bo normalność. Reporter widzi też wytwarzający się nowy patriotyzm w państwie robotników. „Głodni i bosy, wynędzniali, mają ludzie dumne poczucie swojej socjalistycznej ojczyzny” (113) – konkluduje w reportażu pod panegirycznym tytułem *Stawka na człowieka*, do-

dając też naiwnie i gołosłownie: „Bolszewicy dobrze rozumieją, że głównym bogactwem kraju jest człowiek” (123). Ponadto reportera uderza na każdym kroku wzajemna ludzka życzliwość, ba, nawet wyrozumiałość sędziów dla drobnego złodzieja na oglądanym procesie (choć wiemy, że sowieckie sądy słynęły już wtedy z pokazowych rozpraw kończących się karą śmierci bądź zesłaniem za relatywnie niewielkie przewinienia). Kolejna „cenna” obserwacja to widoczna wszędzie nauka zasad współżycia, porządek (rygor?) wpajany od najmłodszych lat i – rzekoma – gotowość podporządkowywania mu się. Reporter nie domyśla się, iż za tym umiłowaniem porządku może stać zwykły strach. Dokładnie opisane wychodzenie z teatru – na komendę, rzędami, według wcześniej ustalonego porządku – kojarzy się raczej fatalnie, ale nie naszemu pisarzowi. Nie zabrakło jednak ważnego wstydliwego tematu sowieckich prostytutek, których według doktryny nie ma i być nie powinno. Wańkowicz, zaczepiany przez takąż początkującą „damę” na ulicy, zaprasza ją do knajpy (gdzie „bród, smród i pijani”, „bezstyłowa obrzydliwość”, 171). Ze współczuciem opisuje potem jej nędzny ubiór, kontrastujący z ładną twarzą i kulturalnym obyciem. Okazuje się ona skromną robotnicą, chcącą rozpaczliwie dorobić do marnej pensji – tego epizodu godnego Zoli nie można policzyć na plus bolszewizmowi, ale rzetelności reporterskiej. Podobnie jak przytoczona wypowiedź niemieckiego inżyniera (współbudowniczego radzieckiej pięciolatki!) mieszkającego w tym samym co Wańkowicz hotelu dla obcokrajowców: „Może pan mieć w Rosji każdą kobietę (...) jeśli ma pan wolny czas, patefon i książeczkę zaopatrywania w żywność w sklepie cudzoziemskich specjalistów” (166).

Gdy idzie o rosnącą potęgę gospodarczo-przemysłową S.S.R., dowódów dostarcza Wańkowiczowi spotkany przypadkowo (?) na bulwarze szeregowy robotnik, opowiadający o realizowanych właśnie koncepcjach nowoczesnego ciepłownictwa, gazownictwa, elektryfikacji, nawadniania. Wyjaśnia on też reporterowi gigantyczny plan budowy słynnych kanałów Moskwa-Wołga i Bałtyk-Morze Czarne, przytacza imponujące dane dotyczące produkcji aut, rowerów, obrabiarek. „Więcej... Prędzej... Szybciej” – pisarz kończy swój panegiryczny reportaż ekspresyjną apostrofą, jakby wystylizowaną na partyjne hasło.

W czasie krótkiego pobytu w kraju Rad Wańkowicz odbył spotkanie z wysokim przedstawicielem sowieckiej władzy. W *Opiерzonej rewolucji* pojawia się Karol Radek, jeden z najbliższych współpracowników Lenina, współtwórca sowieckiej dyplomacji, architekt złowrogiego dla Polski układu z Rapallo i negocjator z Rygi, naczelny redaktor „Izwestii”. Wańkowicz przedstawia go w reportażu jako sympatycznego intelektualistę, otoczonego ścianami książek poliglotę. Tworzy nawet dwuznaczną apoteozę tego lidera Kominternu jako kapitana, który z mostka sweego urokliwego apartamentu prowadzi kraj „do Ziemi Nieznanej” (52).

Krytykę błędów NEP-u, pięciolatki i kolektywizacji włożył Wańkowicz w usta niemieckiego inżyniera („powiedzmy Hartmanna”), z którym spotykał się przy hotelowym barze: „Zdaniem jego eksperyment sowiecki nie jest nic wart. Inwestycje są przeprowadzane bez najmniejszej kalkulacji. Zakłady są nierentowne. Życia ludzkiego nie ceni się wcale. Jeśli powstają rzeczy wielkie, to właśnie dzięki zupełnemu szastaniu materiałem ludzkim” (184). Tenże inżynier dostarcza makabrycznego przykładu traktowania nieposłusznych: pewnego dnia przed swym domkiem potknął się o ludzką głowę, bowiem „Trupy (...) pochowano w płytkim dole, ledwie przysypawszy ziemią” (185).

Kilkakrotnie pojawiają się w reportażach żarty z nachalnej komunistycznej propagandy wizualnej (murale, transparenty, karykatury w prasie, których liczne reprodukcje Wańkowicz umieścił w tomie jako ilustracje). Reporter jest też zakłopotany rosnącym lawinowo kultem Lenina i widokiem na każdym kroku „tysięcy posągów brązowych” (29) wodza. Choć według Wańkowicza Lenin ma „mongolską twarz”, to jego liczne popiersia nazywa „posągami Buddy”. Dowodem na powstanie nowej komunistycznej „religii” staje się też mauzoleum na placu Czerwonym. „Každy kraj ma swoją Mekkę” (67) – stwierdza reporter tyleż ze stoickim spokojem, co wyczuwalną obawą. W innym miejscu reportażu porównuje transparenty z hasłami produkcyjnymi do „zielonych sztandarów proroka” (155). Jednak wstrząsem, nawet dla zdecydowanych wrogów marksizmu-leninizmu, mógł być ekspresjonistyczny opis mumii wodza: „Linie nosa, ust – wąskie i subtelne. Nad wszystkim jednak zwiśla chamska potworna kopuła czaszki, nabrzmiała, jak odwłok

pszczoły-matki”. I jeszcze metafora uogólniająca tę fizyczną potworność na cały system: „widzę tylko tę czaszkę, niby potworny agregat jakiejś maszyny o milionach wolt” (68).

Kreml – serce rosyjskiego, a teraz (w czasie narracji) sowieckiego despotyzmu – przedstawiony jest ciągle jako ten sam symbol („*strach wragam*”), a to, iż dawna carska nazwa – plac Czerwony – nie wymaga zmiany po dojściu do władzy komunistów, reporter traktuje refleksyjnie: „Epoka z epoką spina się punktami styczniymi. Czy nie jest takim punktem wspólna carom i bolszewikom nazwa?” (63).

Najbardziej chyba wymowny co do kłamliwego oblicza sowieckiego systemu epizod dotyczy najścia pokoju hotelowego Wańkowicza pod jego nieobecność przez agentów politycznej policji GPU (dawnej Cze-ki), zabór jego rzeczy osobistych do rewizji, a potem zrzucenie winy za incydent na rzekomych złodziei hotelowych. Epizod ten logicznie łączy się z opisaną w pierwszym reportażu atmosferą przekraczania granicy: drobiazgowe rewizje, bieganie służb po dachach wagonów, szukanie szmuglu między osiami wagonów.

Oczywiście wszystkie te niemiłe przygody zostały – podobnie jak cały wspomniany rozdział *Błędy paralaktyczne* – usunięte z wydania w 1974 roku, co wypaczyło przekaz, sugerując, iż pisarz wrócił z Rosji sowieckiej pełen jedynie pozytywnych refleksji na temat człowieka radzieckiego, kolektywizacji, industrializacji, a nawet partyjnego aparatu.

Reasumując tę analizę, warto postawić pytanie: czy autor *Opierzonej rewolucji* naprawdę uchronił się przed błędem paralaktycznym, czy po części wpadł w jego pułapkę? Z pewnością – trzeba mu to przyznać – odłączył się od chóru naiwno-bezrefleksyjnych zachodnich pochleb-ców Sowietów. Wzniósł się też ponad polskie stereotypy antyrosyjskiej i antysowieckiej traumy (rozbiorów, zbrodni roku 1920). Wyłuskując z uchylonej przed nim rzeczywistości (zarówno materialnej, jak i tej kreowanej zapewne przez otaczającą go podstępnie propagandę) wiele ciekawych aspektów, nadał swej obserwacji wymiar refleksji zogni-skowanych na wartościach historyczno-kulturowych i ogólnoludzkich. Tym samym jednak swą książką propagował w Polsce komunistyczną utopię i fałszywy obraz groźnego sąsiada, gdzie np. około rok przed

przed wizytą Wańkowicza żona dyktatora – Nadieżda – popełniła samobójstwo na znak protestu przeciw terrorowi i nasilającej się okrutnej inżynierii społecznej. Należy też przypomnieć, że wydanie *Opierzonej rewolucji* zbiegło się z innym wydarzeniem: podpisaniem 26 stycznia 1934 r. niemiecko-polskiego paktu o nieagresji, za którym stały zabiegi Hitlera wciągnięcia Polski do idei nowej antybolszewickiej wyprawy na Wschód⁷. Polska, jak wiemy, stanowczo odrzuciła te umizgi i za głównego wroga uznała Niemcy. Wiadomo, jak się to skończyło.

Ksawery Pruszyński – wobec trudnego sojuszu

Ksawery Pruszyński (1907–1950), jeden z klasyków polskiego reportażu, do Związku Radzieckiego miał okazję udać się w kluczowym okresie II wojny światowej, kiedy to w rękach Kremla spoczywała przyszłość Polski, Europy, a nawet świata. Gdy 30 lipca 1941 roku – po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządami polskim i sowieckim – została otwarta polska ambasada w ZSRR, autor *W czerwonej Hiszpanii* dostał w niej stanowisko attaché kulturalnego (1941–1942), a następnie zaczął wydawać gazetę pt. „Polska”. Ukoronowaniem rosyjskiej misji był udział reportera w składzie polskiej delegacji do rozmów Sikorski-Stalin na Kremlu (grudzień 1941). Pisarskim plonem wydarzenia była reportażowa relacja *Noc na Kremlu* – jeden z najciekawszych i najważniejszych tekstów w historii całego gatunku. Po powrocie do Wielkiej Brytanii Pruszyński publikował reportaże wspomnieniowe i artykuły o Rosji w „Wiadomościach Polskich”. Spotykały się one jednak z krytyką ze strony części polityków i publicystów emigracyjnych, szczególnie

⁷ Na ten temat por. np. Bocheński A., 1937, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa; Rak K., 2019, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa; Zychowicz P., 2012, *Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki*, Poznań.

Kazimierza Sosnkowskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza i Zygmunta Nowakowskiego, z uwagi na prezentowaną *realpolitik* wobec niedawnego agresora. Planowane książkowe wydanie tych tekstów miało nosić tytuł *Wobec Rosji*. Do publikacji jednak nie doszło. W 1944 roku ukazała się natomiast krótsza, przetłumaczona na język angielski (!) wersja pod tytułem *Russian Year*, wydana w Nowym Jorku. Polski oryginał tego projektu zaginął. Dopiero pod koniec lat 80. ubiegłego wieku krakowski publicysta Janusz Roszko przetłumaczył (wraz z zespołem) *Russian Year* z powrotem na język polski (!), dołączył inne zachowane „rosyjskie” utwory Pruszyńskiego i wydał zbiór zatytułowany *Noc na Kremlu*, gromadzący w zasadzie cały materiał związany z misją pisarza w Rosji.

W pierwszym reportażu rosyjskim (*Miasto Archangielsk*) Pruszyński kwitował historyczne zaszczyty: „Ponure to bywało sąsiedztwo, bo sąsiedztwa nie zawsze są zgodne, ale wiemy dzisiaj, że istnieje inne sąsiedztwo, które właśnie swą pozorną cywilizacją jest najbardziej odrażające na świecie” (Pruszyński 1989, 14⁸). Zaraz jednak padał konstruktywny apel: „Poznawajmy od nowa, od początku, okiem nie nieufnym, nawet nie suchym, ale okiem, które chce widzieć jak najlepiej, wyrozumieć, co tylko można, ocenić, jak stosunki między dwoma największymi narodami słowiańskimi mogą się ułożyć inaczej, niż bywało dotąd” (15). Widoczne tu nawiązania do idei panslawizmu oraz do myśli Romana Dmowskiego pojawiają się jeszcze w kilku innych tekstach cyklu. W *Pierwszym dniu w Moskwie* pokazana jest z kolei symbioza stolicy starej (carskiej) i tej nowoczesnej (sowieckiej). Reporter przyznaje, że nie obyło się bez strat w kulturowej substancji, np. cerkwie zastąpiono „nową religią”, uznanie jednak budzi fakt, iż dawna Moskwa z jej architekturą nie umarła, ale żyje, np. piękne pałace zyskały nowe (aczkolwiek polityczne) funkcje. Dobre wrażenie robił też na Polaku przepych słynnego moskiewskiego metra, symbolu wielkiej industrializacji i cywilizacyjnego postępu Kraju Rad. Taka Moskwa zasłużyła zdaniem Pruszyńskiego na miano „socjalistycznej Mekki”. *Pierwszy dzień w Mo-*

⁸ Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Pruszyński K., 1989, *Noc na Kremlu*, Warszawa.

skwie przynosi też sceny stricte wojenne, dające asumpt do kolejnego przyjaznego *résumé*. Po nalocie bombowym Pruszyński stwierdza bowiem (a doświadczył nalotów na Londyn): „dobra organizacja schronów jest bardzo ważną rzeczą (...). Rosjanie przewidzieli wojnę i (...) się do niej starannie przygotowali” (37). W tymże reportażu pojawia się związane studium radzieckich obywateli, zwłaszcza oficerów. Generalnie według Pruszyńskiego Rosjanie są żywiołowi, muzykalni, uczuciowi. Niemal na każdym kroku, w każdej rozmowie, także z cywilami, odkrywa on potężną siłę drzemającą w ZSRR jako państwie twardych, dzielnych i zdyscyplinowanych ludzi.

W reportażu *W Stepach w marszu* pada ciekawa ocena składu narodowościowego Armii Czerwonej i całego komunistycznego imperium: „Czy słyszeliście kiedykolwiek o takich plemionach, jak: Chantowie, Ewenkowie, Zyrianie, Niency, Unagesi czy Etelowie?” – pyta reporter. I zaraz pojawia się historyczna paralela: „żołnierze Batu Chana i Tamerlana i wszystkich innych mongolskich zdobywców z przeszłości musieli zapewne wyglądać dokładnie, jak ci właśnie żołnierze, być może w tym samym dokładnie miejscu kąpiący się w Wołdze, w drodze do Paryża, Rzymu czy Niemiec” (151). Na koniec tych refleksji reporter wyraża słuszną troskę o przyszłe losy Węgier i Polski, które przed wiekami zostały stratowane właśnie kopytami azjatyckich koni!

Odrębna grupa tekstów (np. *W śniegach Rosji, Zima i armia*) dokumentowała realizację kremlowskich uzgodnień co do tworzenia polskich oddziałów u boku Armii Czerwonej. Obok opisów pięknych patriotycznych uniesień, związanych z wizytą Sikorskiego i Andersa u polskich ochotników, znalazły się obrazy zabójczej zimy, drastycznych braków wyposażenia i wyżywienia (co stało się potem, jak wiadomo, argumentem za wyprowadzeniem przez Andersa wojsk do Persji).

Reportaż *Noc na Kremlu*, którego osiłą fabularną jest bankiet na cześć polskiej delegacji, stanowi kulminację całego rosyjskiego cyklu. Narrację otwiera przejazd na Kreml oraz przejście labiryntem dziedzińców, szatni, korytarzy, hallów, komnat („czarna otchłań nie kończących się sal”, 102) na miejsce uroczystości. To dało asumpt do kulturowej komparatystyki:

Był to Wersal, któremu jednak brakowało znakomitej delikatności i lekkości francuskiej sztuki. Tak jak Poczdam i Sans-Souci, które choć francuskie w stylu, są naznaczone pruską sztywnością i ponuractwem, tak ten kawałek Francji przywleczony do serca Rosji przez niemiecką księżniczkę wydawał się całkowicie niefrancuski. Wyglądał on jak francuski strój wykrojony jednak nie z lekkiego liońskiego jedwabiu, ale z ciężkiego wschodniego brokatu szat pontyfikalnych prawosławnych patriarchów i hieratycznych strojów opasłych bojarów starej Moskwy. Było to wspaniałe, robiące wrażenie, olśniewające; a zarazem ciężkie, pompacyjne, przytłaczające. Uczyniono wszystko, by uczynić z tego Wersal. Był to jednak tylko Kreml (98).

Spodziewający się bolszewickiej siermiężności, Pruszyński nieustannie zaskakiwany jest przepychem kawalkady samochodów, liczbą ochroniarzy oraz kelnerów, „gargantuicznymi” masami jedzenia, dbałością o dyplomatyczną etykietę. Z kolei Stalin w tej intrygującej relacji jest „skromny i bezpretensjonalny”, ma ubranie proste, lecz „doskonale skrojone”, z „najwyższego gatunku” materiału, spodnie „pięknie zaprasowane”, a słynne wyśmiewane nieraz na Zachodzie buty z cholewami są – „doskonale zrobione” (96). Pruszyński poddaje analizie nawet ręce dyktatora: widzi je jako „mocne, starannie utrzymane, miały swoją ekspresję” (96). Jeśli idzie o rys psychologiczny, to z postaci gospodarza emanują: „Całkowity spokój, determinacja, zdolność do nieobawiania się niczego, oto cechy, które dawały się w nim wyczuć tego wieczoru” (96). Taki konterfekt autorstwa polskiego patrioty i konserwatysty mógł dziwić, ale przecież wpisywał się wtedy w zgodny chór naiwnych pochlebców krwawego dyktatora (na czele z prezydentem Rooseveltem czy tygodnikiem „Time”, który wybrał Stalina człowiekiem roku). O tym, że na mocno panegiryczny wizerunek dyktatora nie miało wpływu onieśmienie bądź poczucie taktu wobec gospodarzy, świadczyć może przytoczona w tym samym reportażu rozmowa Pruszyńskiego z Mołotowem. Dziennikarz strofuje inżyniera sowieckiej polityki: „Nie sądzi pan, panie komisarzu ludowy, że sowiecko-niemieckie porozumienie nie należało do najszcześniejszych traktatów podpisanych przez rząd radziecki? (...) A poza tym – dodałem – mam nadzieję, że nasz obecny

układ będzie bardziej trwały, niż ten podpisany przez pana Ribbentropa” (102). Cóż, reporter byłby może lepszym negocjatorem niż nazbyt miękki i zagubiony premier Sikorski.

Wytrawne oko Pruszyńskiego zauważa perfekcję i elastyczność sowieckiej propagandy i inżynierii społecznej. Na przykład to, jak pod naciskiem wojennych faktów i widma klęski wszechobecne słowo „rewolucja” zostało zastąpione słowem „ojczyzna”. Zaczęto się nachalnie odwoływać do tradycji Wielkiej Rosji i do bohaterów dopiero co wyklinyanych, jak Kutuzow czy Bagraion. W filmach propagandowych – rejestruje reporter – pojawiły się kobiety żegnające synów przed odejściem na front znakiem krzyża, na wojennych plakatach sowiecki żołnierz stoi z czerwoną gwiazdą na tle wizerunku Aleksandra Newskiego, pogromcy Krzyżaków. Hitler, mimo iż miał Goebbelsa, wypadał na tym propagandowym polu – zdaniem Pruszyńskiego – znacznie gorzej.

Reasumując, autor *Russian Year* wykazał się większą samodzielnością i przenikliwością w ocenach sowieckiego giganta, niż oczekiwali od niego londyńscy mocodawcy. Mimo to uległ ówczesnej atmosferze wielkich nadziei, jakie nieśmiało porozumienie Sikorski-Majski i pakt Sikorski-Stalin. Trudno mu się zresztą dziwić. Gdy pisał swe rosyjskie reportaże i artykuły, prawdziwych a wiarogłomnych intencji wobec Polski nie odsłonili jeszcze wtedy ani Churchill, ani Roosevelt. Nikt też nie znał jeszcze strasznej prawdy katyńskiej.

Hanna Krall

– z empatią, „przemyticznym językiem”

Tom *Na wschód od Arbatu* (1972), wyróżniony m.in. Nagrodą „Książka Roku”, zapoczątkował dziennikarską sławę Hanny Krall, otwierając pierwszy okres jej twórczości, w którym to ukazał się również znakomity zbiór reportaży krajowych *Sześć odcieni bieli* (1978). Autorka podjęła się próby odsłaniania prawdy o systemie socjalistycznym (w Pol-

sce, w ZSRR) i ludziach egzystujących w jego ramach, a mających swe indywidualne marzenia i kłopoty. Szczególnie przydatna okazała się zapożyczona przez dziennikarkę z prozy lat 60. i twórczo przez nią wzbogacona poetyka małego realizmu oraz umiejętne splatanie technik mikroanalizy z literackimi narzędziami wielkiej metafory i paraboli⁹. Jacek Antczak zaś w książce-wywiadzie nazywa ów styl – też nie bez racji – „językiem przemysłowym” i „ezopowym”, mając na myśli omijanie raf cenzury (*Reporterka...* 2015).

Dziwi, iż zapomina się o drugiej książce reportażowej Hanny Krall poświęconej Związkowi Radzieckiemu i będącej plonem tego samego pobytu w ojczyźnie komunizmu – *Dojrzałość dostępna dla wszystkich* (1977). Co ciekawe, oba radzieckie tomy (jak i *Sześć odcieni bieli*) nie znalazły się w wydanym w 2017 roku zbiorze *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*¹⁰. Czyżby ze względu na tematykę? Zbiór *Na wschód od Arbatu* został wprowadzić osobno wznowiony w III Rzeczypospolitej (2014), ale ta edycja składa się tylko z 8 tekstów (plus jeden nowy) – w pierwszym wydaniu były zaś 23. Zabieg ten określono w nocie redakcyjnej książki jako „wydanie poprawione”.

Hanna Krall prowadziła swoje reporterskie obserwacje w ZSRR w latach 1966–1969¹¹, a więc – w przeciwieństwie np. do Wańkowicza (który dysponował sześcioma dniami) – miała możliwość w sposób szeroki i pogłębiony zmierzyć się z tematem, zwłaszcza wielokrotnie opuszczając „szklany klosz” Moskwy. Już tytuł tomu w metaforyczny sposób sygnalizuje użyty koncept. Arbat – jedna z najstarszych, najbardziej reprezentacyjna ulica mocarstwa, rejon pięknych sklepów, kawiarni, instytucji kultury – ma być odczytywany jako symbol centralizmu imperium, od którego reporterka chce się w swej optyce uwolnić.

⁹ Por. Kaliszewski A., 2020.

¹⁰ Wszystkie podkr. – A.K.

¹¹ Przebywała tam ze swym – niedawno wówczas poślubionym – mężem Jerzym Sperkowiczem, który został korespondentem „Życia Warszawy” w Moskwie. Korzystając z sytuacji, zaproponowała pisanie reportaży z Kraju Rad „Polityce” – taka była geneza cyklu.

Pobyty Krall w ZSRR przypadły na początki rządów Leonida Breżniewa. Widoczne wtedy były skutki „odwilży” wprowadzanej przez Nikitę Chruszczowa (rządził w latach 1953–1964), np. zezwolono na ograniczone kontakty kulturalne z Zachodem, pojawiła się modna odzież, jazz nie był przez pewien czas przejawem „zdrady”, uznano, że naturalny pęd do posiadania przedmiotów (jak telewizor, elegancka odzież czy nawet samochód) mogą być jednym z celów życia człowieka radzieckiego. Reformy w skali makro zaowocowały amnestią, sukcesami kosmicznymi, rozkwitem nauki i techniki, ożywieniem produkcji z indywidualnych działek przyzagrodowych. Za rządów Chruszczowa powstały nowe gałęzie przemysłu, jak gazownictwo czy przemysł diamentowy (Heller, Niekricz 1987, 211). Wdrażano w terenie umiarkowany kurs na decentralizację władzy, a od szefów zakładów produkcyjnych oczekiwano większej samodzielności, rachunku ekonomicznego. Zmienił się też stosunek do inteligencji, bo coraz bardziej potrzebne stawały się wykwalifikowane kadry. Młodzież garnęła się na studia, widziano w nich szansę spełniania marzeń. „Czyny Nikity Sergejewicza były wypadkową ideologicznej wiary, uwarunkowań politycznych, jak i chęci sprośnięcia aspiracjom społeczeństwa” – odnotowuje historyk Józef Smaga i dodaje, iż ów kontrowersyjny sekretarz był typem „komunistycznego romantyka” (1992, 230). „Chruszczow pragnął, by naród żył lepiej” – piszą wprost Heller i Niekricz (1987, 215). Ów klimat polityczny i te nadzieje widać w relacjach Krall i jej bohaterów. Można je pogrupować tematycznie.

A) Bardziej racjonalna gospodarka. W reportażu *Inżynier Gubanow przyznaje się do błędu* pokazane zostało, jak wzrosła rola samodzielnie myślącej kadry kierowniczej. „My możemy poprawić największe nawet omyłki – mówi Gubanow – a możliwość naprawy omyłek bez bankructwa dobrze o naszym ustroju świadczy” (Krall 1972, 198¹²). Z zaskakującej pointy tego reportażu czytelnik dowiadyuje się, iż jego fabuła jest jedynie scenariuszem filmu, który wszedł właśnie na ekrany.

¹² Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Krall H., 1972, *Na wschód od Arbatu*, Warszawa.

ny radzieckich kin. Krall dodaje jednak pozytywne przesłanie: „Aktywny partyjny zobaczył w bohaterze pewien model postępowania i uznał go za wzór obowiązujący komunistę” (199). Bohaterka *Przygody doktora Krasowa* opowiada z kolei o uzasadnionym nieposłuszeństwie pracowników wobec szefów, o przechodzeniu od „uległego podporządkowania” (134) do protestu, gdy tak dyktuje własne poczucie prawdy i sprawiedliwości (w epoce Chruszczowa ponoć miały nawet miejsce strajki).

B) Nowy człowiek radziecki. Był to robotnik, człowiek „silny i prosty”, ale teraz do głosu doszedł bohater intelektualista, jak doktor Krasow (*Przygoda doktora Krasowa*) czy naukowiec z Miasteczka Akademickiego (*Wszystkie miejsca za stołem*). W kilku kolejnych reportażach (*Pozytywny bohater, Dobrze jest mieć Syberię*) Krall pokazuje, że takiego bohatera wygenerowała m.in. Syberia, gdzie ruszyła eksploatacja nowych złóż (krzemu, ropy, złota, diamentów) i gdzie powstały „miasta specjalistów”, jak Mirnyj, rozwija się technologia jądrowa i cybernetyka. Syberia – w tym przekazie – to już nie kraina zesłańców, ani nawet „romantyków”, lecz „ustabilizowanych normalnych ludzi” (17), choć ciągle nie brakuje świadectw męznego ścierania się syberyjskich pionierów z surową naturą i licznymi jednak bytowymi niedostatkami. Niejako „przy okazji” wychodzi na jaw w reportażach gigantyczne rozwarstwienie społeczeństwa opartego tylko teoretycznie na dogmatach równości jednostek, warstw i klas. Choć np. mieszkańcom priorytetowych, nierzadko tajnych, naukowo-przemysłowych enklaw nie brakuje żadnych luksusów, to w zwykłych miastach i kołchozach, choć żyje się nieco lepiej niż kiedyś (co podkreślają rozmówcy), powszechne są kolejki za podstawowymi dobrami i reglamentacja (pojawia się nawet absurdalny „talon na fryzjera”, 63).

C) Edukacja. U licznych swoich rozmówców, i to w kilku odległych republikach Kraju Rad, zarówno w wielkich miastach, jak i w kołchozach, reporterka zauważa godny podziwu oddolny głód wiedzy oraz szacunek dla kultury i jej twórców. Prowadzi to jednak do paradoksu, jakim jest inflacja wykształcenia – młodzi ludzie po studiach niejednokrotnie podejmują nudną robotniczą pracę w fabryce, przy taśmie, bo nie mają innego wyjścia. Stają się tam jednak zaczynem innowacji, no-

wej lepszej organizacji pracy (*Czują, że się rozwijają intelektualnie*). Podobnie w szkołach i na uczelniach pojawiają się – jak czytamy – niezależne inicjatywy pedagogiczne, np. młodzież zakłada „komunę”, „uczy się demokracji” (*Zwycięstwo Olega Iwanowicza*). Z drugiej strony reporterka nie pomija rosyjsko-radzieckiej bolączki, jaką jest pijaństwo („Pije się – bo jest za co. Najlepszy dowód, że coraz lepiej się żyje” – stwierdza z dumą mieszkaniec Ufy, *Nie nadajesz się*, 184).

D) Światopogląd. Przykłady sowieckiej kampanii ateizacyjnej i rozszerzania świeckiej obrzędowości (był to jeden z priorytetów rządów Chruszczowa i Breżniewa) znajdujemy w reportażu „*Trojka*” do panny młodej. Natomiast w relacji z Taszkientu (*Prezent dwóch rosyjskich kobiet*) pokazana jest siła starych miejscowych obyczajów: np. o życiu wielkich osiedli decyduje „machala” (rodowa wspólnota), bo – jak brzmi pointa reportażu – „Przecież tak żyło się zawsze” (40).

E) Kilka reportaży można umieścić w podgatunku historyczno-kulturalnym. Takim tekstem jest *Moriak, czyli Odessa*, którego oś fabularną stanowi wędrówka po słynnym mieście, według pomysłowego klucza literackich adresów, śladem bohaterów powieści i opowiadań Babla oraz utworów Paustowskiego. Gazeta „*Moriak*”, w której w latach 20. drukował Babel i której tytuł zachował się do czasu narracji, jest symbolicznym zwornikiem czasów, dowodem zmienności, ale i ciągłości kultury, także tej niezależnej. Kultura Gruzji – republiki należącej do najbardziej egzotycznych i niezależnych, a zarazem ojczyzny najstraszniejszego dyktatora i jego najwierniejszych siepaczy – jest osią relacji *Pomnika z białego marmuru*. To tym tekstem, podobnie jak *Małomówni ludzie o błękitnych oczach* (o Estonii), *Prezent dwóch rosyjskich kobiet* (o żywej tradycji w Uzbekistanie) czy *Dobrze mieć Syberię* udowodniona zostaje teza o pięknie i sile etniczno-kulturowego tygla, mającego swe centra daleko poza ośrodkami sowieckiego imperializmu. Inne reportaże ukazują też kulturę jako enklawę (ograniczonej) wolności jednostki: *Wieczór poezji*, *Cztery miliony szachistów*, *Właśnie powstał nowy teatr*.

F) Quasi-zachodnia konsumpcja. Próba skończenia z uliczną szarością, zainteresowanie modą, dbałość o wygląd, rywalizacja na stroje i przedmioty są tematem reportażu *Kobiety w kolorze lila*. W *Na-*

szej szkole na Kutuzowskim ten sam wątek ukazano w środowisku młodzieży: „Pierwszego września – czytamy – o ósmej trzydzieści można obejrzeć swoistą rewię mody. Im starsza klasa, tym wariant mundurka swobodniejszy” (81). Przy okazji spostrzeżeń dotyczących rosnącej roli dóbr materialnych autorka przemycza wstydlivy temat „sklepów specjalnych” (dla wybranych i nomenklatury) czy tzw. „spec-puli” towarów stosowanych jako narzędzie motywacji.

G) Kobieta i jej status społeczny. To temat bardzo istotny w całej reporterskiej i prozatorskiej twórczości Hanny Krall. W cyklu *Na wschód od Arbatu* poświęcony jest mu wspomniany wielowątkowy reportaż *Kobieta w kolorze lila*, na który składają się portrety, rozmowy, obrazki, retrospekcje (nawet do czasów rewolucji i II wojny światowej), cytowane są dokumenty, naukowe opinie. Za wręcz wzruszający trzeba uznać podrozdział *Lakierki*, pokazujący na zasadzie wielkiej metafory, iż kobiety radzieckie (wśród których były liczne żołnierki, bohaterki, przodownice pracy) nie zapomniały nigdy o swej kobiecości, potrzebie elegancji i szyku. Tekst ten, łamiący polskie stereotypy o robotnicach i kołchoźnicach ubranych w męskie kufajki, jest zarazem ukłonem polskiej reporterki w stronę władz:

Czasy się jednak zmieniły – przemysł radziecki rozwinął się. Ludzie mogą nabywać – i nabywają – coraz więcej rzeczy. Ideologia ascetyzmu społecznego nie może być ideologią atrakcyjną, bo – jak pisze Żilina [cytowana socjolog – A.K.] – człowiek radziecki lat sześćdziesiątych to nie asceta. To człowiek, który chce dobrze się ubrać i mieszkać w dobrze wyposażonym mieszkaniu (230).

Co ciekawe, w wydaniu z 2014 roku usunięty został cały podrozdział *Kobiety...* (*Żał po dobrze spełnionym obowiązku*), będący portretem bohaterki wojennej, skoczka-telegrafistki, działającej w grupie polskich partyzantów. Ten kilkustronicowy fragment zapewne wydał się dziś autorce nazbyt niepoprawny politycznie, bo ocieplający wizerunek Armii Czerwonej na ziemiach polskich.

H) Dwa reportaże tomu, pierwszy i ostatni, stanowią klamrę jako polonika. *Kawałek chleba* jest relacją z wyprawy do syberyjskiej wsi

(Wierszyna), gdzie żyją potomkowie polskich osiedleńców z tzw. reformy Stołypina. W epickich i poruszających wspomnieniach syberyjskich Polaków przewija się temat stalinowskich czystek z lat 30. (podkreślono, że dotyczyły wielu – nie tylko Polaków). W obraz ciężkiej pracy, zmagania z naturą i historią, kultywowania języka polskiego, wpleciona zostaje pochlebna opinia miejscowych Buriatów o Polakach jako wyjątkowych indywidualistach, a zarazem ludziach najbardziej solidnych, towarzyskich i pracowitych w całym okręgu. Drugi tekst (*20 tysięcy listów*), nie znalazł się we wznowieniu z 2014 roku. Jest to bowiem „laurka” dla polskiej redakcji Radia Moskwa (założonej przez wdowę po Feliksie Dzierżyńskim!). Z tekstu wynika, jak ogromną popularnością cieszyła się w naszym kraju ta stacja, jak umacniała ona pozytywne (te kulturalne, ale i związane z niedawnym „braterstwem” broni) relacje między Polakami i Rosjanami. Reporterkę oczarowała zwłaszcza wielka liczba listów i zdjęć przychodzących z Polski do moskiewskiej rozgłośni, wzruszyła ich spontaniczna, bardzo różnorodna treść. Krall urzeczona też była samą formułą pracy redakcji.

I) Doktryna. Obraz makro czy ocena systemu komunistycznego nie zajmują w *Na wschód od Arbatu* istotnego miejsca. Pojawiają się jednak pewne tego typu akcenty, np. we wspomnieniach fizyków: „Dużo przeżyli. Pamiętają wojnę, powojenny głód, lata stalinizmu, sens XX Zjazdu” (174). Świetnym conceptem na ocenę kultu generalissimusa jest eliptyczno-peryfrastyczny podrozdział pt. *Gori* (w: *Pomnik z białego marmuru*). Nie pada tam w ogóle nazwisko Stalina, jest za to wymowne stwierdzenie: „Na centralnym placu przed gmachem rajkomu i naprzeciw kawiarni stoi pomnik” (22). I jeszcze krótkie wspomnienie rozmówcy o wielodniowych dyżurach obrońców monumentu, gdy Chruszczow kazał je burzyć w całym kraju. Raz jeden głównym bohaterem reportażu jest wysoki funkcjonariusz partii (*Zagraniczny korespondent w rejonie Tujmazy*). Zasypuje on Polkę optymistycznymi danymi statystycznymi, sam wybiera punkty programu, czyli wszystko, co świadczy o ogólnej pomyślności. Reporterka nie omieszkuje z kolei zauważyć braku ośrodka zdrowia i profesjonalnej służby medycznej, cytuje też bez komentarza dumną deklarację sekretarza na temat przestrzegania przez aparat leninowskiego nakazu zachowania skromności.

Drugi zbiór radziecki – *Dojrzałość dostępna dla wszystkich* (1977) – to cykl z jednym dominującym tematem: jest nim awans młodego radzieckiego pokolenia, związany z wprowadzonym wówczas obowiązkowym średnim wykształceniem (proces edukacji dla wszystkich kończył się maturą – do tego też nawiązuje metaforyczny tytuł). Ciekawe są rozważania nt. nowoczesnych tendencji i eksperymentów pedagogicznych obecnych w ZSRR, jak tzw. szkoła Suchomlińskiego czy tworzony system szkół specjalnych dla dzieci wyjątkowo uzdolnionych (*Nasza szkoła na Kutuzowskim*). Nie można nie zauważyć zbieżności tych zainteresowań reporterki z podejmowaną wówczas przez ekipę Edwarda Gierka próbą wprowadzenia w Polsce obowiązkowej szkoły dziesięcioletniej, kończącej się maturą (przykład radziecki był wtedy jednym z argumentów „za”). Jeden tekst – *Bohater* – to dokładne powtórzenie reportażu *Przygoda doktora Krasowa z Na wschód...*, w paru innych przypadkach wykorzystane zostały niektóre wątki znane z poprzedniej książki. Wszystkie teksty mają charakter wysoce informacyjny – uderzają (nawet przytłaczają) masą szczegółowych obserwacji, rozmów, sylwetek, statystyk, liczb, źródeł prasowych i naukowych, cytatów poezji i legend (nt. Syberii czy Gruzji). Kilka tekstów prezentuje typ reportażu podróżniczo-krajoznawczego, połączonego z produkcyjnym: dominuje temat Syberii, jej bogactw („cała tablica Mendelejewa”) i industrialnego rozwoju, ale znów z naciskiem na kariery młodych wykształconych (*Zawróćcie ‘rudych’, Drużyny śmiałych*). Z kolei *Manana* pokazuje współczesną Gruzję (wtedy republikę radziecką) jako wspaniałą krainę, bo choć statystycznie nie najbogatszą, to o bogatej historii i wspaniałej przyrodzie, gdzie harmonijnie spleta się nowoczesność z tradycją (dowodami są epizody z życia przeważnie młodych bohaterów). Gruzini – w ZSRR – to ludzie szczęśliwi, bo „po prostu wiedzą, jak żyć” (Krall 1977, 118, *Manana*¹³).

Bardzo ciekawy jest też społeczno-obyczajowy reportaż *O miłości*, ukazujący zmiany w relacjach damsko-męskich, w postrzeganiu instytucji małżeństwa, rodziny, wolnych związków. Pada teza, iż opisane

¹³Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Krall H., 1977, *Dojrzałość dostępna dla wszystkich*, Warszawa.

zawirowania w tym obszarze są konsekwencją „wzrostu demokracji”, *ergo*: komunistyczna Rosja jest krajem coraz bardziej demokratycznym.

Z całego cyklu wyłania się przesłanie, że Kraj Rad powstał i rósł w siłę dzięki entuzjazmowi i poświęceniu młodzieży, a teraz otwiera przed młodymi dodatkowe, nie tylko „romantyczne” możliwości: coraz lepszych zarobków, zawodowej satysfakcji, urzeczywistniania indywidualnych pasji:

Ich zadania: dotrzymać kroku światowej nauce – modernizować przemysł – komputeryzować zarządzanie – zagospodarować Syberię... Już nie odwagi tu trzeba – tej elementarnej, fizycznej – ani siły mięśni. Potrzebna jest przede wszystkim wiedza. Intelktualne i fachowe przygotowanie młodzieży współczesnej zadecyduje o powodzeniu zadań, które przed nią stoją (*Zawróćcie ‘rudych’*, 62).

Reporterka zbudowała w *Dojrzałości...* prawie hymniczny obraz ZSRR jako społeczeństwa nowoczesnego i wykształconego, złożonego z ambitnych, myślących, pełnych państwowotwórczego entuzjazmu jednostek, pragnących (i umiejących) właściwie wyważyć własne aspiracje z dobrem całej wspólnoty. Czy tworzyła ten obraz zgodnie z oczekiwaniami swoich PRL-owskich wydawców? (W naszym kraju budowano przecież wówczas „drugą Polskę” Edwarda Gierka, a wiele radzieckich spostrzeżeń Krall zdaje się pobrzmiwać jak hasła tamtej reformy). A może autorka dostrzegła właśnie fakty, które acz przez nią nieco wylbrzymione, to później całkiem niesłusznie zaginęły pod warstwą obowiązującego dziś czarnego stereotypu ZSRR?

Ryszard Kapuściński

– osobiste spotkania, intelektualne refleksje

O genezie cyklu radzieckich reportaży Ryszarda Kapuścińskiego pt. *Kirgiz schodzi z konia* (1968) tak wypowiedział się Artur Domosławski: „Wysłała go tam Polska Agencja Prasowa, na zamówienie której miał

napisać propagandową laurkę z okazji pięćdziesiątej rocznicy rewolucji październikowej – cykl reportaży o azjatyckich republikach imperium. (...) Wybrnął z pułapki i napisał cykl fascynujących opowieści” (Domoślowski 2010, 454).

Autor *Buszu po polsku* zastosował wobec ZSRR podobną taktykę, jak Hanna Krall w *Na wschód od Arbatu*. Cykl jest skomponowany według geograficzno-przestrzennego klucza wyprawy na Kaukaz i do Azji radzieckiej. Reporter odwiedzał kolejno: Gruzję, Armenię, Azerbejdżan, Turkmenię, Tadżykistan, Kirgizję, Uzbekistan. Każdy tekst jest portretem jednej republiki, pełnym ciekawostek i osobliwości, takich jak tajemnice produkcji gruzińskiego koniaku czy szczegóły uczty w kirgiskiej jurcie (gdzie przybysz musi obowiązkowo wydlubać i zjeść oko barana oraz jego mózg). Akcyjne epizody i współczesne ciekawostki bledną jednak w cieniu wiedzy encyklopedycznej, którą autor chętnie szafuje, sięgając po historię, nawet zamierzchłą, omawiając np. początki alfabetów, powstanie prastarych kościołów Gruzji i Armenii, fenomen jedwabnego szlaku, przywołując wielkie postaci polityki i kultury, ze znanstwem przybliżając rozwój lokalnej sztuki i architektury. Na tej podbudowie snuje z kolei refleksje natury historycznej i historiozoficznej, jak np. podobieństwo losów Gruzji i Polski czy błyskotliwa zasada „poszerzania”:

Dawniej było na świecie luźno i jeśli jakiś naród poczuł nagle, że musi się poszerzyć, to w tym poszerzaniu mógł zejść całkiem daleko. Weźmy imponujące poszerzenie Rzymian. Spójrzmy, jak wspaniale poszerzyli się Mongołowie. Jak poszerzyli się Turcy. Czy można nie podziwiać, jak rozszerzyli się Hiszpanie? Nawet Wenecja, mała przecież, a jakie sukcesy w poszerzaniu.

Dzisiaj poszerzanie jest trudne i ryzykowne, z reguły poszerzanie kończy się zwężeniem i dlatego narody muszą kompensować instynkt szerokości poczuciem głębokości, to znaczy sięgać w głąb dziejów, żeby dowodzić swej siły i znaczenia. (...) każdy naród w tej czy innej epoce miał swój okres rozpierania i poszerzania (...)” (Kapuściński 2013, 54¹⁴).

¹⁴ Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Kapuściński R., 2013, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa.

W *Kirgizie*... ujawnia się też Kapuściński jako mistrz pięknego impresjonistycznego opisu (miast, egzotycznej przyrody, zjawisk atmosferycznych), np.: „Kolor Buchary jest brunatny, to kolor gliny wypalanej w słońcu. Kolor Samarkandy jest intensywnie błękitny, to kolor nieba i wody” (100); „(...) po tej wieży wspinam się do nieba, które jest ciemne, właściwie jak morze, wchodzimy w smołę (...)” (57). Nie brakuje też oryginalnych poetyzacji, psedonimizujących np. zachwyty obserwatora: „Samarkanda jest natchniona, abstrakcyjna, wyniosła i piękna, jest miastem skupienia i refleksji, jest nutą i obrazem, jest zwrócona do gwiazd” (101).

Zagłębienie się w lekturze ujawnia prosowieckie przesłanie cyklu: to dopiero Związek Radziecki dał narodom Azji (które w siebie wchłonął!) poczucie narodowej tożsamości, bezpieczeństwo, pewność granic, wydzwignął z feudalnego zacofania. Skończyły się typowe dla tych regionów waśnie plemienne, pod egidą partii komunistycznej nastąpił renesans lokalnych kultur i obyczajów, a po części nawet religii. Ten korzystny bilans reporter podkreśla *expressis verbis* w zamykającym tom *Wejściu na pustynię*: „Ale przede wszystkim powstał tu [w republikach azjatyckich – A.K.] nowy typ człowieka, wyzwolonego z nędzy i przesądów. Człowieka otwartych horyzontów i przywróconej godności. Jest on największą zdobyczą Rewolucji” (110). Według reportera, do istniejącej rzeczywistości kultury tradycyjnej „doszła nowa rzeczywistość – cały świat techniki, przemysłu, nowoczesnej oświaty, innych zasad współżycia” (106).

Pochwałę dokonań industrializacyjnych, irygacyjnych, edukacyjnych znajdujemy we wszystkich reportażach, a poparte są one konkretnymi obserwacjami i opiniami rozmówców (aczkolwiek wiarygodność ich zapewne jest różna, w zależności od tego, czy reporter rozmawiał z sekretarzem partii, dyrektorem kombinatu, pastuchem czy sprzedawcą na bazarze). Kapuściński podkreśla też wrodzoną cierpliwość mieszkańców azjatyckich republik w ciągłej konfrontacji z surową naturą (góry, burze piaskowe, trzęsienia ziemi, ekstremalne susze...). O zmaganiach z presją centralnej władzy z Moskwy oczywiście nie pisze.

Ówczesny rozwój (lata 60. XX wieku) ZSRR okazuje się więc – a jakże! – „imponujący”: „Azja radziecka jest dzisiaj wielkim placem budowy, terenem nieustającej rewolucji technicznej, a zarazem szkołą życia, uczelnią stu narodów. (...) A plany na przyszłość zapowiadają dalszy, nieprzerwany rozwój” (110).

Jest jednak w *Kirgizie...* kilka zabawnych uszczypliwości pod adresem systemu. Po pierwsze ceremonialne dodawanie słowa „towarzysz” przy przedstawianiu kolejnych rozmówców: „Potem towarzyszka przedszkolanka pokazuje nam czyste, zadbane sale” (76); „Towarzyszka przewodniczka (jakaż piękna!) mówi ściszym głosem” (31). Przytoczony jest nawet taki tytuł jednego z bohaterów: „Wybitny Pastuch Kirgiskiej SRR” (95).

Reporter napomyka również o podwójnej roli „przewodników”, bez których żaden zagraniczny gość nie mógł się poruszać po ZSRR: „Ruslan musi ze mną spacerować, bo to jest w programie wizyty. Program to taki plan – jest, trzeba to wykonać” (92); „Turan zawsze wie, co będziemy robić. Dzisiaj, mówi, zobaczymy fabrykę” (86); „Do opieki dali mi chłopaka, który przedstawił się jako fotoreporter. Ale nie robi zdjęć. (...) Dziwny ten fotoreporter. Nie robi zdjęć, cały czas milczy” (41).

Wiele mówi epizod opowiadający o najpiękniejszym meczecie Buchary przerobionym na sale bilardowe (*Bilard w meczecie Buchary*). Zaraz jednak – pewnie dla politycznej poprawności – pada w tym samym reportażu stwierdzenie, iż po latach otworzono w mieście muzułmański uniwersytet i jest szesnastu kandydatów na jedno miejsce. W tym samym tekście zjawia się, ujęty w peryfrastyczny obraz, nieśmiertelny mit Stalina: „(...) Maja pokazała mi pusty cokół. Tutaj, powiedziała, kiedy umarł, stał tłum i płakał. Ludzie szlochali, mdleli, co chwila podjeżdżało pogotowie i zabierało tych, co słabli. Maja umilkła. A teraz, dodała po chwili, teraz wiemy, że robił błędy” (104).

Jedną z najważniejszych książek Kapuścińskiego jest „Imperium”. Można chyba powiedzieć, iż to swoista antologia tematyczna (sam autor nazywa ją we wstępie książką „polifoniczną”), złożona z implikowanych przez kolejne etapy życia autora, od dzieciństwa po czas narracji, „spotkań” z kolejnymi hipostazami rosyjskości. Autor podkreśla osobisty

charakter cyklu: „Książka ta nie jest ani historią Rosji i byłego ZSRR, ani historią narodzin i upadku komunizmu w tym państwie, ani też podręcznikiem wiedzy o Imperium” (Kapuściński 1993, 8¹⁵).

Pierwsza część (I. *Pierwsze spotkania [1937–1967]*) zawiera autobiograficzne opowieści (o cechach reportażu wspomnieniowego), będące świadectwem traumy polskich rodzin kresowych po 17 września 1939, oraz przedruki (z niewielkimi zmianami) reportaży ze zbioru *Kirgiz schodzi z konia*. Druga, najobszerniejsza, zbudowana z nowych reportaży (II. *Z lotu ptaka [1989–1991]*) – to relacje „z dłuższych wędrówek po rozległej ziemi Imperium (...) w latach jego schyłku i ostatecznego rozpadu” (8). Część trzecia (*Ciąg dalszy trwa [1992–1993]*) to rodzaj appendixu: zbiór notatek „na marginesie”, intertekstualnych uzupełnień, refleksji natury politologicznej. Zbigniew Bauer tak scharakteryzował poetykę zastosowaną w *Imperium*: „Podróżując, Kapuściński prowadzi więc ustawiczny dialog – z własną pamięcią, własną biografią (także biografią reportera znającego inne rejony świata) i z literaturą” (2001, 157).

W drugiej części *Imperium* reporter skupia się na faktach, czyniąc to z wyczuwalną intencją wyszukiwania i komentowania w pierwszym rzędzie 1) przemian związanych z *pierestrojką, głośnością* i ostatnim aktem radzieckiego komunizmu, 2) wszechobecnego chaosu, jaki zapanował (a zaczął się wcześniej), 3) związków o charakterze procesualnym i prawd esencjonalnych, mających udowodnić uniwersalny charakter omawianych zjawisk, tłumaczyć je w perspektywie historycznej i historiozoficznej, ostrzegać przed nimi potomnych.

Kapuściński porusza się zarówno przebytymi przed laty (zob. *Kirgiz...*) „starymi szlakami” południa i wschodu ZSRR, jak też wizytuje samo jądro imperium – Moskwę i Petersburg (*Trzeci Rzym, Świątynia i pałac, Kreml: czarodziejska góra, Powrót do rodzinnego miasta*). Po pierwszych wędrówkach po Moskwie następuje przelot na Zakaukazię: Armenia, Gruzja, Azerbejdżan. Potem kolej na „pielgrzymkę uralsko-syberyjską”, aż po Workutę, Kołymę czy Magadan – symbole „nie-

¹⁵ Ta i kolejne lokalizacje cytatów dotyczą wydania: Kapuściński R., 1993, *Imperium*, Warszawa.

ludzkiej ziemi”. Po niej – powrót do Moskwy, by zaraz wyruszyć do Karabachu, republik Azji Środkowej i na koniec odwiedzić najbardziej europejską część imperium: Ukrainę, Petersburg, Białoruś, a także miasto rodzinne reportera – Pińsk, potraktowane krótkim co prawda, ale bardzo wzruszającym akapitem. Kształtujący optykę wszystkich relacji drugiej części *Imperium* wspomniany paradygmat przemiany sprawił, że w narracji splecione zostały zarówno bieżące obserwacje, opisy architektury i przyrody, dynamiczne i statyczne portrety rozmówców, jak i retrospekcje, wyciągane z zebranych materiałów oraz własnej pamięci. Owa dokumentacja gra też szczególną rolę, jako często powracający motyw dynamiczny: to walizka autora z kolekcją przydatnych monografii, map, kompendiów, ciągle wzbogacaną kolejnymi zakupami księgarskimi także już w ZSRR, w trakcie podróży. *Imperium* kończy, dodajmy, obszerna bibliografia, co w gatunku reportażu (czy eseju) stanowi raczej rzadkość.

Pośród całej mozaiki ukazanych przemian poczesne miejsce zajmuje wzrost zjawisk przestępczych, zwłaszcza boom miejscowych mafii. Niepokój reportera budzą nasilające się ruchy nacjonalistyczne i separatystyczne, także odradzający się fundamentalizm religijny w republikach kaukaskich i zakaukaskich. Wróciwszy po latach do tak podziwianej w *Kirgizie...* Armenii, Kapuściński odnotowuje wszechobecność fedainów, mnogość plemiennych i prywatnych armii, dziwi go, iż wszędzie tak łatwo dostępna jest broń. Wizytując Ukrainę (*Pomona miasteczka Drohobycz*), reporter podkreśla – dalekowzrocznie – iż w gruncie rzeczy po odłączeniu od Moskwy „są dwie Ukrainy: zachodnia i wschodnia” (279) – dlatego przyszłość tego kraju jest trudna do przewidzenia.

Z zadowoleniem zaobserwował Kapuściński zniknięcie z ulic wszechobecnej niegdyś komunistycznej propagandy i symboliki, jednak wyraził niepewność, czy w ogóle kiedyś zniknie *homo sovieticus*: „Wszystko minęło – i ZSRR, (...) i komunizm, ale myślenie, to myślenie, którego pierwszą zasadą jest, by najpierw, co się da, zniszczyć, to myślenie pozostało, czuje się dobrze, kwitnie” (*Patrzymy, płaczymy*, 118).

Paradygmat przemian znajduje wymowne odbicie w scenkach-parabolach. Taką jest np. pracownia plastyka z Kiszyniowa, który produkowane przez siebie od lat (dla zarobku) ołowiane figurki komunistycz-

nych genseków przetapia po *pierestrojce* na świętych: Jerzego i Stefana. Najefektowniejszą wielką metaforę dynamiki i nieprzewidywalności rozpoczętych zmian społeczno-światopoglądowych po upadku ZSRR zawarł zaś – moim zdaniem – Kapuściński na końcu reportażu *Kreml: czarodziejska góra*: „W tę samą stronę w górę Twerskiej, ciągną zmęczeni i głodni ludzie, którzy stali dziś w kolejce kilka godzin, żeby wejść do mauzoleum i zobaczyć Lenina. Idą stanąć do drugiej kolejki – do McDonalda, po hamburgera z keczupem i frytkami” (231).

Chaos jako pozostałość po umierającym systemie, ale i produkt uboczny zaczętej przebudowy przebija z wielu obserwacji. Bezmiar kolejek, brak mydła (ludzie w autobusie czy samolocie „strasznie śmierdzą”, 235), połowa odwiedzanej osady (Mujnak) ma żółtaczkę. Dalej prowadzi się absurdalną gospodarkę gruntami, surowcami, substancją mieszkaniową, zabytkami. Od czasów *Kirgiza...* – zauważa Kapuściński – przybyło krzywych i obskurnych bloków „ery Breżniewa”. Postąpiło też zniszczenie środowiska: unicestwiono Morze Aralskie, w Tadżykistanie kontynuuje się program zawracania rzek, Ufa jest niewyobrażalnie zatruta fenolem. Diamentowe zagłębia Jakucka straszą biedą mieszkańców, gdyż cały urobek szedł (nadal idzie?) na „produkcję czołgów i rakiet i światową politykę Imperium” (190). Kapuściński – jako reporter obeznany z realiami Ameryki Południowej i Afryki – zauważa w wyzwających się republikach Kaukazu i Zakaukazia przyjmowanie „modelu typowego dla Trzeciego Świata”, co polega m.in. na „gwałtownej, nienaturalnej rozbudowie stolicy, kosztem zaniedbania i dalszego zubożenia prowincji” (124).

Chaos obserwuje też reporter w obszarze komunikacji społecznej: w miejsce wszechobecnej partyjnej nowomowy pojawiło się „rozmnóżone, nieokiełznane słowo”, trwa „nieskończona zażarta dyskusja” nieprzekładająca się na planowe reformatorskie działanie, a telewizja nadaje *pierestrojce* wymiar „nieco mistyczny” (97–98). Niepokoją go zjawiska rodzenia się nowej, teraz nacjonalistycznej, propagandy wokół idealizacji starej „matki Rosji” z jej ekspansjonizmem, samodzierżawiem, nawet antysemityzmem i antyokcydentalizmem. Taki, i to spotykający się z aplauzem publiczności, charakter ma streszczone na dowód przez Kapuściń-

skiego (*Misterium rosyjskie*) widowisko teatralne pt. *Słowo o Rosji*.

Z racji, iż książka powstawała i została wydana już w czasach III Rzeczypospolitej, a po śmierci ZSRR jako podmiotu prawa międzynarodowego (grudzień 1991: konferencja w Ałma Acie, rezygnacja Gorbaczowa, zdjęcie z wieży Kremla flagi z sierpem i młotem, powstanie Rosji) – pisarz-reporter mógł sobie pozwolić na swobodniejsze wypełnianie białych plam historii. Wędruje więc śladami wielkiego terroru, rozmawia o ciemnej przeszłości z mieszkańcami Magadanu, wplata lektury na temat specyfiki sowieckiego ludobójstwa (*Kołyma, mgła i mgła, Workuta, zamarzniętą w ogniu*). Tekst *Pomona miasteczka Drohobycz* to pełna wstrząsających detali historia Wielkiego Głodu na Ukrainie. *Świątynia i pałac* jest reportażem historycznym o zatajanej w czasach PRL-u stalinowskiej zbrodni wobec kultury i religii: zburzeniu soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Reportaż *Kreml: czarodziejska góra* przynosi opowieści o pojmaniu Berii i samobójstwie żony Stalina.

Czas na kilka przykładów wspomnianej uniwersalizacji zjawisk. O rozdzeniu się demokracji po *pierestrojce* Kapuściński pisze tak:

Demokrata zachodni i demokrata moskiewski są to dwie różne formacje myślowe. Umysł demokracji zachodniego porusza się swobodnie wśród problemów współczesnego świata. Zastanawia się nad tym, jak żyć dobrze i szczęśliwie, jak sprawić, aby nowoczesna technika służyła człowiekowi coraz lepiej, i co zrobić, aby każdy z nas wytworzył coraz więcej dóbr materialnych i wartości duchowych. Wszystko to są jednak sprawy, które znajdują się poza polem demokracji moskiewskiego. Jego interesuje tylko jedna rzecz; jak zwalczyć komunizm (...) ponieważ dał się uwięzić w problematyce komunizmu (113–114).

Kapuściński wielokrotnie dokonuje też kontaminacji: Rosja = ZSRR, tłumacząc witalność czerwonego imperium za pomocą natury Rosjan i zruszczonych przez nich ludów¹⁶. Reporter stwierdza, iż tylko w Rosji

¹⁶Ten sam tok rozumowania przeprowadza historyk R. Pipes w swej *Rosji bolszewików*, rozdz. *Uwagi o rewolucji rosyjskiej* (2005, 525–548).

i ZSRR wszystko odbywało się (nawet *pierestrojka!*) jako „wypełnianie woli góry”, nigdy jako „oddzielne, samodzielne inicjatywy” (90). Relacje z Kołymy i Magadanu (stalinowskiego Oświęcimia) kończą się głęboko filozoficzną refleksją o „bezużyteczności cierpienia”. Spekulując na temat przyczyn potęgi a później upadku ZSRR, pisarz sięga po heglowską teorię ducha dziejów, przywołuje mit Trzeciego Rzymu, stosuje też wywód *ad absurdum*: upadek gospodarki, *ergo* systemu, wziął się stąd, iż cała metalurgia była przestawiona na produkcję drutu kolczastego do odgradzania się od świata i zabezpieczania łągów.

Znakomita książka reportażowa, jaką jest *Imperium*, kryje moim zdaniem kilka „zaniechań”, do których zaliczam temat sytuacji polskich mniejszości na Ukrainie, Białorusi, Litwie wobec fali budzących się tam szowinizmów. Dziwi brak w marszrucie Katynia i Czarnobyla. Nie można też nie brać pod uwagę zarzutów Artura Domosławskiego z cytowanej już monografii: mimo iż *Imperium* ma charakter „osobistej relacji”, brak jest w nim rozliczeń autora z własną (czytaj: komunistyczną) przeszłością. „W książce Kapuściński ani razu nie wspomina, że przez całe niemal dorosłe życie miał coś wspólnego z ideą, która napędzała budowę a potem politykę imperium. Że jego kraj także był swego rodzaju prowincją imperium. Jakich wówczas on sam dokonywał wyborów? Dlaczego takich?” (Domosławski 2010, 455)¹⁷.

Zakończenie

Moja analiza dotyczyła czworga mistrzów gatunku, mierzących się z tym samym reporterskim tematem, ale w czterech jakże różnych okresach. Wańkowicz mógł opisać efekty NEP-u, gdy komunizm stanął już na nogach, potwierdził swój rozwój, a nawet udawał ludzkie oblicze i zyskiwać zaczął (naiwną) akceptację zachodniego świata. Pruszyński

¹⁷ O socrealistycznym okresie twórczości autora *Imperium* pisałem przed Domosławskim (Kaliszewski 2008; Kaliszewski, 2009).

jechał do Rosji w czasie wojny, do „sojusznika naszych sojuszników”, z nadziejami nowego politycznego otwarcia i – co ważne – przed odkryciem katyńskich grobów. Krall jako wysłanniczka czołowego PRL-owskiego tygodnika opinii mogła podziwiać efekty dopiero co zamkniętej ery reformatora Chruszczowa i tej nowej – pod wodzą ostatniego z potężnych genseków doby zimnej wojny, Leonida Breżniewa. Kapuściński – właściwie już wolny od kajdan cenzury – mógł według własnej marszruty obserwować upadek imperium i wyciągać niezależne wnioski. Na płaszczyznach wyznaczników gatunku oraz stosowanego stylu czwórka mistrzów jest również zróżnicowana. Wańkowicz „od zawsze” żywił i zalecał uwagę dla stylu artystycznego, chętnie posługiwał się metaforą, humorem, emfazą. Podobną drogą postępował Pruszyński w swym cyklu rosyjskim. Krall przeciwnie, stała się mistrzynią stylu minimalistycznego, opartego na surowym reżymie faktów, powściągliwości języka, zastępowaniu dłuższej refleksji parabolą bądź czerpaną z kwestii rozmówców sentencją – tę tendencję widać przecież już w jej wczesnych reportażach. Z kolei Kapuściński zasłużenie zyskał miano dziennikarza-pisarza, a jeszcze bardziej dziennikarza-filozofa, wydobywającego z (niekoniecznie traktowanych z typowo reporterskim pietyzmem) faktów wiele prawd uniwersalnych, mechanizmów historii. *Imperium* jest kwintesencją tego wielkiego talentu.

Literatura

- Andrzejewski J., 1951, *O człowieku radzieckim. Szkice*, Warszawa: „Książka i Wiedza”.
- Bauer Z., 2001, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa: Wydawnictwo PAP.
- Bocheński A., 1937, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa: Polityka.
- Chomiuk A., 2004, *Wobec Rosji sowieckiej. Obraz społeczeństwa totalitarnego w reportażach Stanisława Mackiewicza i Melchiora Wańkowicza*, w: Stępnik K., Piechota M., red., *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 169–181.
- Domosławski A., 2010, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa: „Świat Książki”.

- Heller M., Niekricz A., 1985, *Utopia u władzy*, przeł. Mietkowski A., t. 1, Londyn: Polonia.
- Heller M., Niekricz A., 1987, *Utopia u władzy*, przeł. Mietkowski A., t. 2, Londyn: Polonia.
- Herling-Grudziński G., 2002, *Imy świat*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kaliszewski A., 2008, *Nauczyć się myśleć o człowieku. Poezja Ryszarda Kapuścińskiego*, w: Wolny-Zmorzyński K., Piątkowska-Stepaniak W., Nierenberg B., Furman W., red., *Ryszard Kapuściński – portret dziennikarza i myśliciela*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 263–274.
- Kaliszewski A., 2009, *Od socrealizmu do metafizyki*, w: tegoż, *Wieczna gra. Artykuły i szkice*, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 39–61.
- Kaliszewski A., 2017, *Żołnierz i reporter dwóch światowych wojen*, w: tegoż, *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego 1914–2014*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 57–96.
- Kaliszewski A., 2020, *Od „małego realizmu” do „wielkiej metafory”. Obraz czasów PRL-u w reportażach Hanny Krall*, „Rocznik Historii Prasy”, t. XXIII, z. 3 (59), s. 77–103.
- Kapuściński R., 1993, *Imperium*, Warszawa: „Czytelnik”.
- Kapuściński R., 2013, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Kopaliński W., 1975, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kossak-Szczuczka Z., 1990, *Pożoga*, Łódź: Wydawnictwo Artus.
- Krall H., 1972, *Na wschód od Arbatu*, Warszawa: „Iskry”.
- Krall H., 1977, *Dojrzałość dostępna dla wszystkich*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Małaczewski E., 1921, *Koń na wzgórzu*, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Newerly I., 1988, *Zostało z uczyty bogów*, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Newerly I., 1986, *Wzgórze Błękitnego Snu*, Warszawa: Czytelnik.
- Ossendowski F., 2016, *Cień ponurego Wschodu*, Warszawa: LTW.
- Ossendowski F., 1930, *Lenin*, Poznań: Wydawnictwo Polskie R. Wegner.
- Pipes R., 2005, *Rosja bolszewików*, przeł. Jeżewski R., Warszawa: Magnum.
- Pruszyński K., 1989, *Noc na Kremlu*, Warszawa: Oficyna Literacka „Rój”.
- Rak K., 2019, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa: Bellona: Fundacja Historia i Kultura.
- Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, 2015, wybór, kompozycja, uzupełnienia oraz dokumentacja Antczak J., Warszawa: Agora.
- Smaga J., 1992, *Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917–1991*, Kraków: „Znak”.

- Wańkowicz M., 1974, *Opierzona rewolucja*, w: tegoż, *Czerwień i amarant (Szczenięce lata. Opierzona rewolucja)*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 145–197.
- Wańkowicz M., 1934, *Opierzona rewolucja*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Wolny-Zmorzyński K., 1998, *O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Próba interpretacji*, Rzeszów: „Libri Ressovienses”.
- Wolny-Zmorzyński K., 1999, *Wokół twórczości Melchiora Wańkowicza. W stronę dziennikarstwa, socjologii, polityki oraz krytyki literackiej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Zychowicz P., 2012, *Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Żukrowski W., 1961, *Skąpani w ogniu*, Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Żukrowski W., 1970, *Kierunek Berlin: nowe filmowe*, Warszawa: Książka i Wiedza.

ANDRZEJ KALISZEWSKI – dr hab., prof. UJ, Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska.

His academic interests include journalistic genre theory, reporting and non-fiction, contemporary culture, and world and Polish literature of the 20th and 21st centuries. He has published, among others, the following works: *Gry Pana Cogito* (a monograph on the work of Zbigniew Herbert, Cracow 1982, Łódź 1990), *Nostalgia stylu. Neoklasycyzm liryki polskiej XX wieku w krytyce, badaniach i poetykach immanentnych* (Cracow 2007), *Główne nurty w kulturze XX i XXI wieku* (Warsaw 2012) and *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego (1914–2014)* (Cracow 2017).

Jego zainteresowania naukowe dotyczą genologii dziennikarskiej, reportażu i literatury faktu, kultury współczesnej oraz literatury światowej i polskiej XX i XXI wieku. Opublikował m.in.: *Gry Pana Cogito* (monografia twórczości Zbigniewa Herberta, Kraków 1982, Łódź 1990), *Nostalgia stylu. Neoklasycyzm liryki polskiej XX wieku w krytyce, badaniach i poetykach immanentnych* (Kraków 2007), *Główne nurty w kulturze XX i XXI wieku* (Warszawa 2012) i *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego (1914–2014)* (Kraków 2017).

E-mail: andrzej.kaliszewski@uj.edu.pl